

GAZETA LWOWSKA.

Wtorek

N^{er.} 138.

22. listopada 1836.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

(Nadesłane.)

Dzień 28. października pamiętnym zostanie dla Przeworska. Dwie familije świetnością starożytnego rodu zaszczycone, a których czyny w dziejach narodowych chlubną stanowią pamiętkę, zostały z sobą połączone. Eugonijusz książę de Ligne d'Amblise i d'Epinoi, grand Hiszpanii i Portugalii pierwszej klasy, Podkomorzy J. C. K. Mości, zaślubił sobie Jadwigę Księżniczkę Lubomirską. — JW. JRs. Korczyński, Biskup Przemyski, pobłogosławił ten związek. Licznie zgromadzona familija przytomna była obrzędowi, który się odbył z wszelką uroczystością. — Dnia 30. dał Henryk książę Lubomirski, ojciec młodej księżnej, świetny wieczór, na którym znajdowała się familija i okoliczne sąsiedztwo.

Imię książąt de Ligne od dawna nie było Polsce obcym, albowiem dziad dostojnego nowożeńca, c. k. Feldmarszałek, otrzymał od króla Stanisława Augusta indygenat polski dla siebie i swoich potomków.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Moniteur z dnia 5. listopada donosi z Bajonny z d. 1. listopada o godz. 7. wieczór: Załoga Bilbao dnia 28. października zrobiła wycieczkę. Artylerja karlistowska odstąpiła za zbliżeniem się Espartero, a wojsko powstańcze wyruszyło przeciw niemu. Miasto ciągle było blokowane.

Dz. *La Charte* de 1830 umieszcza telegraficzną depezę z Bajonny z dnia 1. listopada o godz. 11. w nocy: »Dowiadujemy się, że karliści odstępują od oblężenia Bilbao i wracają przez Durango; dnia 29go października, przed miastem nie było już artylerji.«

Dz. *Sentinelles* zwiastuje: Jenerał Espartero dnia 28. października był w Penna de Orduña, spodziewano się go na 30 przed murami Bilbao. Dnia 28. października o godz. 4. po południu załoga twierdzy zrobiła wycieczkę od tej strony, na którą karliści potrzykroć uderzali bez skutku. Załoga z wielką walczyła odwagą; udało się jej wiele domów, służących nieprzyjacielowi, za szaniec, spalić, i kilka dział zagwoździć. Do Durango i Zormoza

odprowadzono 400 karlistowskich ranionych. — W nocy 29go karliści dowiedziawszy się o nadciągnięciu Espartero, zawiesili oblężenie, aby mu czoło stawili; tylko kilka pozostawili batalijonów, które Bilbao blokowały, całą zaś artylerję zabrali ze sobą. Od początku oblężenia aż do 29go, mieli utracić przeszło 1000 ludzi; w tej liczbie 18 wyższych oficerów.

Nowsze listy od granicy zbijają wiadomość, jakoby cytsdelle w Bilbao San Augustin i Mogona miały być wzięte przez karlistów.

Równie jak wieść o umiemanem zwycięztwie nad Don Pablem Sanz, nie potwierdziła się pogłoska o odstąpieniu od oblężenia Bilbao. — Don Carlos i infant Don Sebastian powrócili do Durango; dnia 31go Villareal stał naprzeciw wojsk Espartera pod Balmazeda. — Dnia 1. listopada jenerał Eguja mianowany został naczelnie dowodzącym nad wojskiem oblegającym Bilbao. Obiedwie baterje oblężnicze na nowo miały stanąć, i rozpocząć ogień. —

Podług doniesień z Saragossy jenerałny kaptan Don Evaristo San Miguel, zostawszy w bliskości Cantavieja, którą chciał oblegać, pobity od połączonych sił Serradora i Esperanza, powrócił do Saragossy.

Najnowsze madryckie gazety głoszą, że Gomez spuścił się z gór Sierra Morena, i przemocą przebił się przez wąwóz Almaden, który jest kluczem do Manchy i Estremadury. Rodil kazał w Almaden obwarować kilka gmachów, które osadził korpusem z 1500 ludzi pod brygadyjerem Plinter i pułkownikiem artylerji Puente. On sam dnia 24. października stał jeszcze w Argamasillie (na południowo wschodnim końcu Toledo) o 12 do 15 godzin na wschód od Almaden. Mniemał ón, że potrafi dość wczesnie przybyć w pomoc temu stanowisku, gdyby Gomez myślał na nie uderzyć, co jednakże miał za rzecz niepodobną do prawdy, będąc zawsze w uprzedzeniu, że Gomez z przeciwnej strony będzie usiłował wtargnąć do Nowej Kastylii. O Alaixie nie było ani słyhu, który od Gomeza o kilka dni pochedu był oddalony. Tymczasem Gomez nachodziwszy się dożyć tam i nazad w Sierra Morena, opuścił góry, i dnia 22go zjawił się pod Almaden (w południowo zachodniej stronie prowincyi Mancha między Sierra Morena i granicą

))

Estremadury). Dwa szwadrony krystynosów stojące przed miastem po pierwszym natarciu uciekły gościńcem do Truxillo. Nazajutrz, dnia 23go karliści z dwóch stron podpalili miasto, i zmusili załogę do cofnięcia się do obwarowanych gmachów. Dnia 24go o god. 10. rano, słyszano jeszcze ogień na granicy Estremadury. Jenerał Narvaez, który z 5000 żołnierza stał w bliskości w Alcala de Henarez, otrzymał rozkaz, wkroczenia do Estremadury. W tymże samym kierunku odszedł jenerałny kapitan Seoane z dwoma batalijonami wojska liniowego i czterma batalijonami milicyi narodowej. Załoga w Almaden, złożona powiększej części z milicyi narodowej, broniła się mężnie; gdy zaś siły coraz ubywały, a ci, co przeżyli swoich towarzyszy, walkę bez nadziei zmordowani byli, brygadyjer Fliinter kapitulował. Pułkownik artyleryi Puente, mający samą tylko gwardyję narodową, po dwóch godzinach również kapitulować musiał i w rozpaczy, że to uczynił, sam się zastrzelił. — Przestrach, jaki z powodu tej wiadomości powstał w Madrycie, przeszedł w końcu w rozjątrzenie. Głośno obwiniano jeneratów o nieczynność, którzy z przeważnemi siłami nie mogli się odważyć nastąpić na nieprzyjaciela. Głośno domagano się złożenia z dowództwa Rodila i Alaixa. Ostatni ten tak dobrze jak przepadł, bo nie o nim nie słychać. Rodil w liście swoim do ministra wojny oświadczył, że teraz gra idzie o jego honor, i że mu nie nie pozostaje, jak zwyciężyć, lub umrzeć. Pusił się w nagły pochód, aby swego przeciwnika, którego wykrętne poruszenia tak grubo go zawiadły, nakoniec doścignąć. Gomez dnia 28go właśnie przebył Guadianę, i stanął w Guadelupe, sześć godzin drogi od Truxillo w Estremadurze. Droga do Leonu i do obu Kastylij stoi mu otwarta. — Nie można przebaczyć, z jak lekkomyślną niedbałością poświęcono Almaden i jego załogę. W pobliżu tego miasta znajdują się oprócz tego znane bogate kopalnie (żywego srebra i cynobru), na które przed 7 do 8 miesiącami dom londyński Rotszyldów zrobił wyłączny kontrakt kupna z naszym rządem. Nic nie wiadomo jeszcze o losie tamecznych zasobów, wyrachowano jednakowoż, że jeżeli Gomez nie zaniedbał ogłotocić rząd z tego ważnego źródła, natenczas mógł mu wyrządzić szkodę na 30 milionów realów; nie mniejszej też potrzebaby summy, chciawszy te kopalnie naprawić i dochody z nich ciągnąć.

Posiedzenie kortezów d. 1. listopada bardzo odbyło się burzliwie. Czyniono rządowi wyrzuty, iż mianował niezdolnych jeneratów; chcą oni ich zrobić osobiście odpowiedzialnymi za popełnione przez nich błędy. Już na posiedzeniu kortezów dnia 30go października przyjęto wniosak Secora Cabrery, aby na wzór francuzkiej narodowej kon-

wencyi wysełano deputowanych do głównych kwatér jeneratów, którzyby donosili kortezom o stanie działań wojennych. Przytém wyraźnie domagano się od rządu, aby zdał sprawę z użycia sił bojowych, zostających pod jego rozkazami. Na posiedzeniu dnia 29go przyjęto odpowiedź na mowę od tronu.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Wszystkie dzienniki Londyńskie najniekorzystniej wyrażają się o ostatnim zamachu powstańczym w Strasburgu. Dz. *Morning-Post*, który w tém widzi wytrysk młodéj Szwajcaryi tę czytni uwagę: Siostrzany Napoleona powoli rozwijają swoje plany. Nie mając talentu tego naczelnika rodziny swojej, wszyscy posiadają jego dumę. Dwaj z nich właśnie teraz zostają pod śledztwem w Państwie Papiezkiem, a trzeci był podejrzany w zaprzeszłym roku o podżeganie do powstania w Lugdunie, w którym siedm tysięcy ludzi zginęło: i gdzie przez wiele dni nie uznawano władzcy królewskiej. Pewien ranny w szpitalu, który przeklinał Bonapartego, iż drugich do walki pobudzał, a sam w chwili rozprawy nie należał do niej, dał powód do podejrzenia, iż jeden z członków téj rodziny miał udział w rozruchach, lecz gdy nie można było znaleźć na to dowodów, rzecz ta niewyjaśniła się dotąd. Król Francuzów zdaje się o zamiarach Napoleonidów dobrze być zawiadomionym, przeto całą tę rodzinę chce daleko od siebie odsunąć. Tylko tym sposobem można sobie wytłumaczyć jego surowość, jaką dla téj rodziny cho-
w. Jego zakaz wpuszczenia do Francyi nawet młodego Beaucharnais, brata księżniczki Braganza i księżniczki Oscar, lubo najnieoliberalniejszym technie duchem, wypływa jednak z téj saméj polityki. Niezaprzeczoną jest rzeczą — nim cokolwiek czasu upłynie, lekamy się, aby trafność naszego twierdzenia nieziściła się w najokropniejszy sposób — że stan publicznego sposobu myślenia między niższemi klassami w większych francuzkich miastach bardzo wielką obawę wzbudza. Dz. *Courier* tak znowu pisze: z tego co zaszło w Strasburgu pokazuje się, że wojsko francuzkie czuje swoją moc, i że kiedyś może ją drugim dać uczuć. Podobny wypadek mogłby Ludwika Filipa nabawić trwogi o stratę tronu, gdyby ten opierał się tylko na saméj wierności wojska; ale wiemy że uległość żołnierza jest tylko skutkiem uległości całego narodu swemu rządowi. Zapewne nie dla osobistych względów przychylną mu jest armija, jak niegdyś cesarzowi Napoleonowi lecz dla tego, że taka jest publiczna opinija. Ludwik Filip tak długo może się na swoje wojsko opierać, jak długo z nim trzymają izby i *bourgeoisie*. — Dz. *Standard* prostuje błędy

w niektórych dzienników które Bonapartego występującego w Strasburgu nazwały synem Luciana, i tak się wyraża: »Książę Canino w czasie swego pobytu w Angli, wcale nie mieszał się do niespokojnej polityki stałego ładu. Pamiętniki, które niedawno wydał, zawierają o najważniejszych pytaniach w polityce bardzo zdrowe konserwacyjne postrzeżenia; a te pochodząc od człowieka, tak ściśle obeznanego z wypadkami francuskiej rewolucyi, i grającego w nich znakomitą rolę, na ścisłą zasługują uwagę. Szczególniej co mówi o izbie wyższej i o angielskiej konstytucyi wysoką ma wartość. — Wcale inaczej wyrokuję o pomienionych pamiętnikach *dl. Morning Chronicle*: Są one płytkie i powszednie. Tam gdzie czytający spodziewa się że on o swoim wielkim bracie coś ważnego odkryje, tam Lucian o sobie mówi; a nie jest to pedanterya pełna uroszczeń, kiedy ten Franzuz ze swoją polityczną mądrością z niedawna nabytą odważa się w tonie bakatarza nauczać Anglików o ich własnym stanie, który oni od wieków na wszystkie strony zbadali —«

Liberalne dzienniki sławią zwycięstwo swojego stronnictwa, w ukończonych teraz nowych wyborach gmin z miast angielskich.

Pan L. Cass, nowy poseł Zjednoczonych Stanów do rządu francuskiego, przybył z swoją rodziną z Nowego Yorku do Portsmouth.

Hiszpański książę Osuna, który w towarzystwie wicehrabiego Miralcazar, hiszpańskiego szlachcica z najznakomitszego rodu, przybył do Londynu, aby zakłady i rękodzielnie Anglii mógł poznać, przyjmował w hotelu Mivarts odwiedzin lorda Holland i wielu członków ciała dyplomatycznego. Z Londynu uda się on naprzód do Windsoru, a potem złoży oszanowanie swoje ich król. gościom w Brighthonie.

Donoszą z Quebecu, iż generalny gubernator Kanady, rozwiązał izbę zgromadzeń niższej Kanady, z powodu jej upornego postępowania. Izba zaś uchwaliła nieprzyjazny adres, i wzbroniła kredytu gubernatorowi.

Matronka pana O'Connell po długich cierpieniach zakończyła życie; wątpią także o wyzdrowieniu najstarszego jego syna, Maurycego.

Sławny żeglarz napowietrzny, Green, chce na swoim bolonie odprawić podróż przez kanał La Manche do Francyi, Belgijum, Niemiec, i wszędzie dokąd go wiatr poniesie. —

Angielski połów śledzi w tym roku, również był obfity jak i holenderski.

Francya.

Król polecił ministrowi wojny baronowi Bernard oświadczyć zadowolenie królewskie garnizonowi Strasburgkiemu za postępowanie okazane podczas rozrucha d. 30. paźdź.

Adjutant jenerała Voirol, pan Franqueville (dotychczas dowódzca szwadronu) mianowany został podpułkownikiem. — *Dz. la Presse* utrzymuje, iż z Berny i innych szwajcarskich miast pogranicznych doszła do rządu wiadomość, o wielu oficérach francuskich, którzy przez długi czas bawiąc w Szwajcaryi, niedawno przyczyniły ukarżania się na ich postępowanie, nagle razem gdzieś zniknęli; nadto wielu cudzoziemców odbywających częste podróże do Szwajcaryi, wszyscy, lubo różnemi drogami do Francyi się udali.

W skutek raportu ministra wojny, król, w nagrodę zaszczytnego postępowania podczas wypadków w Strasburgu wyniósł podpułkownika Tailandier z 46 pułku piechoty, na stopień pułkownika i dowódcę pułku 18 tężże broni.

Policyja kazała pozdejmować na wystawie przed sklepami rycia będące portety Ludwika Bonapartego.

Gazeta wyższego i niższego Rennu, pisze: »Czwarty pułk artyleryi, który przez chwilę podzielał marzenia swego pułkownika i Ludwika Napoleona Bonapartego, jest ten samy, w którym Napoleon służył gdy pod Tulonem piérwszy raz się odznaczył. Jest to tenże sam pułk czwarty, który podczas powrotu Napoleona z wyspy Elby stał w Grenoblu i towarzyszył cesarzowi do Paryża. Rozmaite te okoliczności wcale fałszywą bez wątpienia w członkach tego pułku wzbudziły wiarę, iż są nielubionymi również od starszej jak i od młodszej linii Burbonów, dla tego też ubóstwienie Napoleona uwieczniło się w tym pułku więcej niż w każdym innym. Szezegóły te łatwo tłumaczą, dla czego Ludwik Napoleon nasamprzód udał się do czwartego pułku artyleryi. W roku 1830 stał on w Lafére, i dostarczył dział, które posłano artyleryi gwardyi narodowej w Paryżu.

Courier donosi iż dawniejsza królowa Neapolu, wdowa po Muracie, otrzymała zapewnienie, iż co do swęj osoby niema niczego się obawiać z powodu szalonego postępku jej siostrzana; i że tak dluga wolno jej bawić w Paryżu, jak długo tego jej potrzeby i stan zdrowia wymagać będą.

Brygadyjer Broyant, głowa spiskowych w Vendome, ma lat 22. Jego towarzysz który uszedł, Huzar Thierry, dopiéro od pół roku był przy pułku. Podejrzanie pada na niego, jakoby był emisaryjuszem republikańskich towarzystw, które teraz na wojsko wpływać usiłują.

Podług *Monitora* sędzia śledczy z Bar-le-Duc odebrał rozkaz, niezwłocznie udać się do fabryki odlewów kruszcowych w departamencie Maas, gdzie obstalowano spiżowe orły cesarstwa.

Gazette des Tribunaux zawiera co następuje: Nieszczęśliwy rozruch, który się przytrafił w sto-

licy Alzacyi, przywodzi na pamięć, że to nie pierwszy raz, jak młody Ludwik Napoleon, od czasu rewolucyi lipcowej, wstępował na ziemię francuską. Dnia 5go maja 1831 pewna dama z młodym mężczyzną, który zdawał się na jakąś niebezpieczną ranę cierpieć, przybyła do hotelu holenderskiego w Paryżu. Było to w dzień rocznicy śmierci Napoleona — liczne grona zbierały się około kolumny na placu Vendome, pod pozorem uczczenia pamięci wielkiego wojownika. Dwie te osoby podróżne były księżna Saint-Leu, niegdyś królowa Holandyi, i jej syn młody Ludwik Napoleon, który w rewolucyi włoskiej z r. 1831 ciężko raniony został. Obecność obu tych osób w Paryżu nie była tajemnicą policyi, a księżna Saint-Leu napisała do króla, usprawiedliwiając swój tajemny przyjazd do Paryża, oraz prosząc o pozwolenie, bawienia w tej stolicy pokąd syn jej nie przyjdzie do zdrowia. Owczasowy prezydent rady ministrów, Kazimierz Perier, miał polecone sobie zanieśenie odpowiedzi króla do księżnej. Nieustające niepokoje w stolicy, a mianowicie rozruch na placu Vendome, surową powinność na rząd włożyły. Minister zostawił dwóm tym osobom 8 dni czasu do opuszczenia Francyi. W siedm dni po tém zdarzeniu podróżni ci przybyli do Londynu.

P. Thiers miał d. 3. lutego postuchanie u króla, królowej i Madame Adelaide.

Niemiecki kuryjer donosi z Paryża pod d. 4. listopada: Środki ostrożności na granicy Pirenejskiej zaprowadzone, aby wzbronić dowozu potrzeb dla Don Carlosa, na nowo obostrzone zostały; chociaż najsurowsza hacznosc nie może przemycaniu zaradzić. Jenerał-major Berthier, dowodzący wojskiem obserwacyjnym, był temi dniami w Paryżu i starał się u ministra wojny o przedłużenie swego urlopu, jednakże otrzymał rozkaz powrócenia natychmiast na granicę. Niektóre osoby z tego powodu wnoszą o nastąpić mogącej kooperacyi, co jednakże pokąd kortezy są jeszcze zebrane, pokąd okoliczności nieustaliły się w Madrycie, niewczesnym jest przypuszczeniem.

Jeden z legitymistowskich dzienników zapewnia, jako p. Peyronnet, aby go uwolniono z Ham taki list napisał: »Lekarze twierdzą, iż życie moje jest w niebezpieczeństwie, jeżeli dłużej w Ham zostanę. Osoby, do których to należy, niech rozważą co im w tej mierze uczynić wypada.« P. Chantelauze podług tegoż dziennika, w takiejże myśli pisał. A żatem nie była to formalna prośba; a trudno też było lepiej pogodzić honor z wymaganiami władzy państwa.

Podług *Gazette de France* pan Polignac cierpi znowu gwałtowne bole w żołądku. — Małżonka jego pojechała doń z Paryża. Słychać, że zgadza

się już na ten sposób, przez jaki pp. Peyronnet i Chantelauze otrzymali uwolnienie z więzienia.

Komisya, która ma podać środki zapobieżenia przedruków dzieł francuzkich zagranicą; gorliwie postępuje w pracy. Na wstępie przekonano się, że zupełne zapobieżenie przedrukowi, w ten czas by tylko nastąpiło, kiedyby publiczna moralność i ustawy na takim stopniu postawiły literacką własność, na jakim stoi wszelka inna. Doład komisya podała dwa projekta: 1) Handel przedrukami przez Francję do Hiszpanii, Włoch, Szwajcaryi i Ameryki, ma być wzbroniony. 2) Wezwie się francuzkich księgarzy, aby zgodzili się po niższych cenach sprzedawać dzieła które wydają.

Przed kilką dniami uwieziono wiele osób w Paryżu. — W liczbie tych znajdowali się: p. Tam-pucci, emigrant włoski, autor pisemka pod tytułem: *Pieśni dla proletaryjuszów*; student Gouillié, u którego około 200 egzemplarzy tego pisma znaleziono, i p. Horacy Salviac de Viel Castel.

Miasto Konstantyna, stare Cirta, jest stolicą największego i najbogatszego z trzech Bejlików, na które państwo Algierskie zostało podzielone. Powierzchnia ziemi tego Bejliku równa się powierzchni ziemi Titeryi i Maskary razem. Miasto leży o 63 godzin od stolicy Algieru, a o 15 godzin od Śródziemnego morza. Ludność jego szacowano dawniej na 6000 mieszkańców, powiększej części Maurów i Bolugłów, między którymi znajdowało się i Żydów wiele. Widok tego miasta, największego po Algierze, ma się wydawać z dali nad wszelkie opisanie piękny i malowniczy. Zbudowane jest w kształcie amfiteatru u pochyłości wysokiego wzgórza i oblane niemal w około rzeką Rummel czyli Wad-el-Kebir (wielką rzeką) jak ją Arabowie mianują; ogromna ilość jego domów zakrywa większą część miejsca, które zajmowała stara Cirta. Konstantyna otoczona jest okopami i murami, które pod panowaniem Turków w najgorzej znajdowały się stanie, a na których umocnienie Achmed Bej nie wielkiełoży staranie, ponieważ dawno jest przygotowany pójść za przykładem Abdel-Radera i za zbliżeniem się Francuzów, skryć się wraz ze swojemi skarbami w górach. Miasto ma cztery bardzo piękne bramy, wzniesione z czerwonego granitu, który co do piękności równać się ma marmurowi. Okryte są rzezbami, pochodzącemi niewątpliwie z czasów rzymskich. W ogólności Konstantyna bogatsza jest w dobrze utrzymane starożytne budowy, w ostatki pomników z czasów Kartagińczyków i Rzymian panowania, niżeli którekolwiek miasto dawniej Numidyi. Wreszcie zabudowania Konstantyny przedstawiają tenże sam bezład szarych kamienic bez

okien z wklęsłymi dachami, też same ciasne i brudne uliczki, jakie dotychczas w Algierze z podziwem i obrzydzeniem postrzegać się dają. Nawet pałac Achmeda Beja ma być zupełnie podobnym do byłego potrójnego pałacu na placu Marta w Algierze tak co do wielkości jako i prostoty. Rzeka Rummel tworzy od najwyższego szczytu miejskiego wzgórza na kilku miejscach pyszne wodospady, nim się na równinie rozleje; wysokość tych wodospadów wynosić ma przeszło 500 stóp. Z owej wysokości strącają teraz jeszcze, równie jak dawniej, zbrodniarzy i żony niewierne w głąb przepaści.

Szwajcaryja.

Podług wiadomości z Berny (w Gazecie powszechnej) oto jest następująca treść noty, którą d. 5. listopada większość przyjęła na sejmie bez zastrzeżenia ratyfikacji, a która ma służyć za odpowiedź na notę posła francuzkiego z d. 27. września: »Sołtys i rada najwyższa głównie rządzącego kantonu Berny przedłożyli wysokiemu sejmowi na nadzwyczajne posiedzenie zwołanemu, notę podaną od jego excell. księcia Montebello d. 27. września. Zaczem polecono im następującą dać odpowiedź: Francuja i Szwajcaryja, sprzymierzone z sobą od wieków, postrzegły, iż dobra harmonija panująca między niemi, jakimś nieporozumieniem nadwężoną została. Obadwa państwa muszą życzyć sobie przywrócenia dawniejszych stosunków. Że zaś poróżnienie z błędnego pozorów wynikło, należy przeto słusznem wyjasnieniem rzecz zakończyć, aby dawniejsza zgoda między oboma państwami stanęła. Rząd j. k. m. króla Francuzów uskarża się w nocie z d. 27go września na postępowanie sejmu w sprawie Conseila. Sejm, który żadnego nie miał udziału w tym przypadku, zanim jeszcze zdołał dać wyjasnienie rzeczy, już na rozkaz francuzkiego rządu zostały wszelkie styczności między tymi krajami przerwane. Szwajcaryja z tym większym żalem patrzy na to nieporozumienie, że nigdy nie miała zamiaru naruszyć przyjaznego związku, istniejącego między nią a Francują. — Księzę Montebello w urzędowym swoim podaniu do zwierzchności związku wskazał niejakiego Conseila. Kanton rządzący przedłożył sejmowi akta dotyczące tej osoby, którą natychmiast uwięziono. Gdy zaś sejm znalazł łączność między przedmiotem noty z d. 19. lipca a wybadaniami szczegółowy, przeto postanowił postać takowe rządowi królewskiemu, bez żadnej skrytej myśli, lub chęci obrażenia rządu lub jego posła. Nigdy sejmowi nie przyszło na myśl, do przesłanych papierów dołączyć raport komisji, który wyrażając sposób widzenia rzeczy komisarzy, tyczył się jedynie stosunków

ich z sejmem, i zawierał zdanie więkzości i mniejszości. — Takowy przypadek nie powinien nadwężać zgody dwóch narodów, a sejm dawszy objaśnienie uchwały, którą Francuja tłumaczyła w sposób sprzeciwiający się istotnym zamiarom Szwajcaryi, oświadczył, iż sprawa ta dalszych skutków mieć nie powinna. — Nota księcia Montebello z dnia 27. września zawiera grube błędy o wewnętrznym stanie Związku szwajcarskiego. Sejm mógł być zarzuty te zbici rzeczywistą prawdą. Sejm mógł być znaleźć dowody w ustawach społecznych kantonów, oraz w ich materyjalnym jak moralnym stanie. Jednakże w podobne rozprawy wdać się nie myśli; albowiem helweckie kantony nie mogą żadnemu zagranicznemu państwu przyznać prawa, kontrolowania czynności ich rządu, niemniej mieszania się czyto pośrednio, czy bezpośrednio do narad sejmowych związku. Szwajcaryja sama dla siebie ma obowiązek przywołać w tej mierze zasady prawa narodów i traktaty, które jej niepodległość zawarowały. Z resztą sejm ma nadzieję stosownie do dawnych przezeń wyjaśnień i zərəczeń, iż aby stosunki przyjaźni między Francują a Szwajcaryją przywrócone były, interesem jest obu krajów; co więcej, chętnie ufa, iż stosunki dawnego sojuszu na chwilę rozchwiane, znowu się wzmocnią, i że przemijające skargi na to posłużyły tylko, aby tém lepiej obadwa państwa uczuły korzyści wzajemnego połączenia, które nigdy naruszone być nie powinno. — Sołtys i rada główna kantonu rządzącego Berny mają zaszczyt i t. d.^a

Prussy.

— Z Berlina d. 10. listopada. —

Pan Bogusławski wzywa w gazetach Wrocławskich, aby uważano niebo w następnych dniach listopada. Od kilku lat bowiem w nocach od 11. do 14. listopada uważano w różnych stronach świata mnóstwo gwiazd spadających; jest zatem rzeczą nader interesowną przekonać się, czy ten fenomen regularnie co rok się zdarza.

Królestwo Polskie.

Dnia 22. października (3. listopada) r. b. rada administracyjna mianowała dymisjonowanego generała majora Albertow, prezesem komisji województwa Lubelskiego. (K. W.)

Turcyja.

Journal d'Odessa z d. 30. paźdz. (11. listop.) donosi z Konstantynopola z d. 10/22. października: Zapewniają, iż Austryja negocjuje z wysoką Portą w zamiarze otrzymania upoważnienia na otwarcie dawnego ujęcia Dunaju od Czernowody do Kustundzi. Tym sposobem uniknionoby długiego

kołowania i wielu niebezpieczeństw. Jest nadzieja, że Austrii powiedzie się ta negocjacja, której skutek byłby z niezmierną korzyścią tak dla wszystkich żeglujących na Dunaju, jak i dla samej Turcji. — Z resztą niewiadomo, coby można zarzucić temu przełożeniu; które ma na celu wielki pożytek, i nigdyby nie było z uszczerbkiem dla rządu.

Zdaje się, że zajęcia między Turcją a Persją wkrótce zgodnie się zakończą; przynajmniej tak wnosić każą rozpoczęte w tej mierze układy — w przeciwnym razie, wojna między temi mocarstwami pociągnęłaby za sobą nieobrachowane skutki.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencji prywatnej.)

Ołomuniec. Targ na woły d. 16. listopada 1836.

W tym tygodniu zakupiono przed targiem więcej wołów, niżeli na targu, gdyż 1062 sztuk sprzedano już na ostatnich stacyjach, a tylko część mniejsza z pozostałą resztą z przeszłego tygodnia popędzone zostały na targowicę. Znaczny napływ wołów osiągnął teraz swój koniec; na przyszły tydzień ma jeszcze być przypędzonych 1500 sztuk, a im później, tém coraz mniejsza będzie ich ilość.

Podług wiadomości otrzymanych z Wiednia podniósł się tamże cenar mięsa wołu galicyjskiego na 37 do 38 zr. wal. wiedz.

Przypędzili: 1) Vogel Srul, z Rałusza, 66 wołów; 2) Juda Chaim, z Mielca, 92; Jose Zitrin, z Mielca, 112; 4) Frańc. Krzyżek, z Piaszków, 192 krów; 5) Lejb Wachsberg, z Krakowa, 95 krów; 6) Schalem Adelsberg, z Bohorodczan, 67; 7) Leib Rieger, z Bohorodczan, 81; 8) Zinader i Brater, z Żurawna, 121. Małemi partyjami 85. Suma przypędzonych 911.

Kupili:	sztuk	radasz	Cena jedn. pary w w. w.		Z tych para ważyć mogła
			zr.	kr.	
Do Mirawys stado N. 1.	48	—	220	—	8
— Austerlic st. Nro. 2.	66	—	265	—	8 1/2
— Berna stado Nro. 3.	90	12	310	—	9 1/2
dtto. stado Nro. 4.	100	—	215	—	7 1/2
Do Opawy dtto.	85	—	180	—	7
Niesprzedano st. Nr. 5.					
Do Prosnicy st. Nro. 6.	65	2	240	—	8 1/2
Małemi partyj. st. N. 7.					
Do Pragi stado Nro. 8.	50	—	280	—	8 3/4
Małemi partyjami . .	85				

Przed targiem sprzedali: 1) Kris, z Żurawna, 300 wołów; 2) Ripper, z Szląska, 200; 3) Kofler, z Czerniowiec, 140; 4) Ohanowicz, z Brzeżan, 153; 5) Schulem Grabscheit, z Żurawna, 129; 6) Schapsel Fischmann, z Betza, 140. — Ogółem 1062.

Kupili:	sztuk	radasz	Cena jedn. pary w w. w.		Z tych para ważyć mogła
			zr.	kr.	
— Wiednia i Pragi st. 1.	300	—	335	—	10
— dtto. dtto. st. 2.	200	—	330	—	10
— dtto. dtto. st. 3.	140	—	365	—	11
— dtto. stado N. 4.	135	18	350	—	10 1/4
— dtto. st. Nro. 5.	113	16	320	—	9 1/2
— Pragi stado Nro. 6.	123	17	345	—	10 1/4

(Gazeta Krakowska.) Kraków. Ceny zboża w czterech gatunkach, na targowicy w Kleparzu przy Krakowie sprzedawanego:

Dnia 14. i 15. listopada 1836 r.	1		2		3		4	
	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.
Korzec pszenicy . .	14	—	13	15	12	10	9	—
— żyta	7	12	7	6	6	24	5	15
— jęczmienia . .	7	—	6	20	6	10	6	—
— owsa	4	—	3	24	3	21	3	18
— grochu	9	15	8	24	7	—	—	—
— jagiel	18	—	17	—	16	—	—	—
— rzepaku	30	—	—	—	—	—	—	—

Kurs giełdy warszawskiej d. 11. listopada 1836: Za holenderskie dukaty nowe dają 19 19/30; za rossyjskie assygnaty żądają 185 1/3, dają 185; za polskie listy zastawne białe bez kuponu (wartość kuponu złp. 1 gr. 16 1/2) żądają 97 4/5, dają 97 14/30. (G. C.)

Sucha pasza z buraków.

W okolicy Valenciennes po wielu próbach udało się wytloczyć z buraków na cukier przeznaczonych dobrze wysuszyć w piecach, stawianych na sposób tych, których używają do fabryk cyny, i w tym stanie przez długi czas przechowywać na paszę dla bydła. Wysuszone te wytloczyń z buraków wyglądają jak otręby, a należycie zwilżone wodą, chciwie są pożywane od bydła. (Preus. Handl. Zeit.)